

Piotr Skudrzyk

Spółeczno-moralny program Arnolda Toynbeego

Folia Philosophica 3, 132-138

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jądro programu

Arnold Toynbee, angielski historyk, żyjący w latach 1889—1975, dzieło swojego życia — *A Study of History (Studium historii)* — publikował stopniowo w latach 1934—1961. Wywołało ono ożywienie w świecie nauki. Przedstawił w nim gigantyczną syntezę dziejów ludzkości. Imponujący ogrom faktów historycznych wtłoczył w ramy swej racjonalnej konstrukcji. Historię przedstawił pluralistycznie jako odrębne losy właściwie niezależnych od siebie światów — cywilizacji. Każdy z nich na własną rękę dąży do osiągnięcia dojrzałej, trwałej postaci. Na drodze do swego celu światy te potykały się i ulegały rozkładowi. Na ich miejscu rodziły się nowe, ale jak dotąd wszystkie dzieliły ten sam los. Z pewnymi zastrzeżeniami Toynbee przyjmuje, że od końca XIX w. na świecie istnieje już tylko jedna cywilizacja — zachodnia, która wchłonęła pozostałe. Pluralizm został zastąpiony monizmem. Przyjęty ogólnie podział świata na kapitalistyczny, socjalistyczny i trzeci ma w optyce Toynbeego znaczenie drugorzędne.

Toynbee jest historykiem, ale jego temperament każe mu przekraczać ograniczenia historyka. Spojrzeniu w przeszłość towarzyszy, jako prawie równorzędny partner, spojrzenie w przyszłość. Obie te perspektywy wzajemnie się wspomagają, dopiero razem składają się u Toynbeego na całość.

Jakie idee pozostawia Toynbee swemu czytelnikowi, uwikłanemu w komplikacje swoich czasów?

Podstawą, osnową programu społeczno-moralnego Toynbeego jest idea, którą już stempluje w postaci motto całe swe dzieło:



PIOTR SKUDRZYK

**Społeczno-moralny
program
Arnolda Toynbeego**



Jeżeli Jahwe domu nie zbuduje,
na próżno się trują ci, którzy go wznoszą.
Jeżeli Jahwe miasta nie ustrzeże,
strażnik czuwa daremnie.

(Stary Testament, Księga Psalmów, Psalm 127.1)

Motto to jest jednakże bardzo metaforycznym wyrazem tejże idei, a nawet bardzo zwodniczym przy pierwszym z nim spotkaniu. Nie o taki stopień bierności człowieka tu chodzi i w ogóle nie o Boga Jahwe. Toynbee chętnie posługuje się językiem zapożyczonym z tradycji chrześcijańskiej, ale chrześcijaninem nie jest. Pisze o Bogu i Tamtym Świecie, ale tym terminom nadaje swoisty sens, nie mieszczący się w ramach doktryny chrześcijańskiej. Bóg Toynbeeego nie jest bytem transcendentnym wobec Tego Świata, lecz raczej terminem wyrażającym potencjalne możliwości Tego Świata. Tamten Świat nie jest miejscem bytowania Boga, aniołów i po Sądzie Ostatecznym lepszej części ludzkości, lecz raczej tą częścią potencjalnych możliwości świata, które jeszcze nie zostały zrealizowane, przeniesione do Tego Świata.

Ideę, o której tu cały czas mowa, Toynbee wyraża za pomocą terminów: „Przemienienie” (*Transfiguration* — chodzi o przemienienie duchowe, termin prawdopodobnie nawiązuje do Przemienienia Pańskiego chleba i wina w ciało i krew Chrystusa), „Królestwo Boże”, „Miasto Boga” — opozycji do „Miasta Zepsucia”, „osiągnięcie nad-ziemskiego stanu” oraz „nad-człowiek” i „palingeneza” — powtórne narodziny, odradzanie się, w znaczeniu odrodzenia się życia duchowego w nowej, wyższej formie.

Jak więc już wprost, nie metaforycznie, wyraża się ta idea? Na podstawie lektury *Studium...* spróbowałbym wyrazić ją w ten sposób. Problemów, które piętrzą się przed społeczeństwem ludzkim, nie rozwiąże ono, tkwiąc dalej w dotychczasowej mentalności. Nawet przestrzeganie dotychczasowych zasad, norm współżycia nie zapewni spokoju ludzkości — sytuację tę symbolizują daremne wysiłki budowniczego-człowieka i strażnika-człowieka. Konieczne jest wspięcie się na wyższy poziom duchowy, przemienienie duchowe. Jedynie ruch ducha ludzkiego w kierunku większej doskonałości (symbolem tego ruchu jest aktywność Jahwe) może spowodować zwiędnięcie trapiących ludzkość konfliktów.

Wprawdzie autor zawdzięcza swe wychowanie intelektualno-moralne tradycji chrześcijańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem ewangelii, jednakże język tejże tradycji staje się już nieadekwatny do sposobu myślenia autora, zamiast wyrazić przekazywać myśl, zaciemnia ją. Chęć utrzymania poprzez język ściślejszej ciągłości z tradycją chrześcijańską staje się dla autora po prostu balastem. Tanscendentny charakter Boga, ważny element tradycji chrześcijańskiej jest tu główną przeszkoc-

dą. Wydaje się, że lepiej byłoby autorowi czerpać z tej cennej tradycji, będąc w większym stopniu wierny własnej, już przecież odrębnej, tożsamości intelektualnej.

„Łagodność i „Gwałtowność”

Przedstawiona naczelną ideą angielskiego historyka jest niewątpliwie interesująca i warta zastanowienia, choć tak abstrakcyjna jej postać nie może być zadowalająca. Wokół tej idei, jak miąższ wokół jądra, opłata się cały program Toynbeego i skupienie się na tym miąższu będzie, moim zdaniem, bardziej efektywne.

Bardzo interesujące jest wprowadzenie przez Toynbeego terminów „Łagodność” (*Gentleness*) i „Gwałtowność” (*Violence*) do klasyfikacji sposobów rozwiązania przygniatających problemów cywilizacji, będącej w stanie choroby, ciężkiej od konfliktów wewnętrznych. Istnienie takiego społeczeństwa polega na pasożytniczym i siłą podtrzymywanym panowaniu Dominującej Mniejszości nad wyobcowanym, pozbawionym praw, buntującym się Proletariatem. Proletariat patrzy na Dominującą Mniejszość jak na już odrębny, obcy Mu świat, od momentu załamania się procesu rozwoju cywilizacji nie stanowią już razem uzupełniających się części całości. Zapędy przywódcze Dominującej Mniejszości są już dla Proletariatu tylko uzurpacją. Pozbawiona twórczej mocy, jałowa Dominująca Mniejszość po prostu skazana jest na uciekanie się do Gwałtowności. Ale jest to ślepa uliczka. Szaleństwu militarystyki nie jest pisana długowieczność. Próby umowy, zawarcia pokoju społecznego w sytuacji wcześniej wprowadzonej mieczem muszą zawisnąć w powietrzu, gdy miecz ten chce się schować do pochwy. Ale także próżne są, wskazuje Toynbee, słuszne wysiłki Proletariatu strząśnięcia z siebie Gwałtownością niepotrzebnej Mu, a pasożytniczej Dominującej Mniejszości. Sięgnięcie po miecz zarówno jednej, jak i drugiej strony prowadzi do nie końącego się konfliktu. Efektem tego jest nie zwycięstwo którejś ze stron, lecz wyczerpanie obydwu. Głównym wrogiem pomysłowego rozwoju społeczeństwa staje się w takim razie nie tyle jedna ze stron konfliktu, ile sam konflikt. Jedynie żmudne budowanie o własnych siłach przez Proletariat Swej mocy duchowej (w postaci Religii i przy pomocy organizacji Kościoła), ale cały czas w szponach Państwa — narzędzia Dominującej Mniejszości, doprowadzi do sukcesu. W mniejszym lub większym stopniu militarne Państwo przy braku spoiwa moralnych zasad rozpadnie się samo, a rozpad jego będzie katalizowany przez moc duchową Kościoła Proletariatu. Sztandarową postacią Łagodności jest dla Toynbeego Chrystus oraz ethos Kościoła Chrześcijańskiego w szponach Cesarstwa Rzymskiego, uwieńczony historycznym sukcesem.

W tym wątku „Łagodności” i „Gwałtowności” widać piętno głównej idei programu Toynbeego — idei Przemienienia. Jest nim, moim zdaniem, opinia o bezpłodności wysiłków, kiedy linia walki wytyczona jest według dotychczasowej mentalności: między Dominującą Mniejszością a Proletariatem. Wyjściem z sytuacji jest tylko Przemienienie duchowe, wspięcie się na wyższy poziom duchowy: wytyczenie nowej linii „walki”, której rozumienie wymaga wyższej mentalności: linii między działaniem łagodnym a gwałtownym.

Czy wątki te mogą być pomocne człowiekowi naszych czasów do budowania własnej filozofii?

Sądzę, że śmiało można podać tu odpowiedź pozytywną. W dzisiejszym świecie, ciężkim aż od konfliktów narodowych, klasowych i między systemami ustrojowymi, apel o rozwagę przy sięganiu po miecz w słusznej czy nie słusznej sprawie brzmi już dosyć donośnie. Filozofia Toynbeego niewątpliwie może wspierać taki apel. Nieprędkie sięganie po miecz może dać czas i warunki stronie konfliktu do pozytywnej pracy nad sobą, do wzrosnięcia w siłę i jeżeli ta praca będzie miała pozytywny, moralny charakter, to przyniesie zwycięstwo, którego cena nie zrujnuje zwycięzcy.

Ale nasuwa się tu koniecznie jeszcze jedno pytanie: czy idea Łagodności nie jest ideą utopijną, ładną, sentymentalną opowiadką, którą trzeba odłożyć do lamusa biurkowych wymysłów, kiedy wkracza się w życie w twardej, realnej rzeczywistości. Czy mając rację po swojej stronie, nie mamy może nawet obowiązku wspierania tej racji siłą, nieoddawania łatwo pola tym, co tej racji nie mają?

Toynbee nie stawia sobie takiego pytania. Ale spróbuję odpowiedź nań odczytać ze stron *Studium...* Propozycja Toynbeego jest równie „twarda”, jak konkurencyjna gotowość do walki — trzeba być przygotowanym nawet na utratę życia. Chrystus i pierwsi chrześcijanie ponoszą męczeńską śmierć. U Toynbeego, równie ostro jak w gotowości do walki, rysuje się granica między przywiązaniem do życia a miłością do życia wzniosłego. Obie propozycje równie ekscytują czytelnika cierpieniem i krwią.

Jeżeli udało mi się odeprzeć zarzut łatwości, niechybnie przyjdzie rozpatrzyć kwestię skuteczności programu Łagodności. Przede wszystkim Toynbee wywodzi tę skuteczność z historycznych obserwacji. Na drogę zbrojnego buntu wkroczyli tacy reprezentanci Proletariatu Helleńskiej Cywilizacji, pisze Toynbee, jak Machabeusze — przywódcy powstania żydowskiego (165—161 p.n.e.) przeciw władzy greckich Seleucydów czy Spartakus — gladiator rzymski, wódz wielkiego powstania niewolników (73—71 p.n.e.), które objęło całą Italię. Ale droga ta nie przyniosła trwa-

łego sukcesu. Wolna Judea traci cały czas efemeryczną niepodległość w I w. p.n.e., powstanie Spartakusa sukcesu nie odnosi w ogóle. Natomiast osnową nowej cywilizacji staje się męczeński ethos Kościoła Chrześcijańskiego. Z kolei już w dziejach cywilizacji zachodniochrześcijańskiej odstępstwo od zasady pokojowego nawracania ludów barbarzyńskich — podbój Sasów przez Karola Wielkiego na przełomie VIII i IX w. — opóźniło tylko proces wchłaniania plemion saskich w cywilizację zachodniochrześcijańską, przez ściągnięcie na nią ataków Skandynawów i wyczerpanie sił Państwa Franków. Konsekwencją rabunkowego wyczerpania sił młodej cywilizacji przez militarizm Karola Wielkiego był zastój społeczny, trwający od śmierci monarchy w 814 roku do drugiej połowy X w. Odmienne metody średniowiecznego papieństwa, „inspirujące wiarę i przywiązanie zamiast wywoływania wrogości i oporu”, dały biegunowo odmienne rezultaty: utrzymanie duchowej władzy nad Anglią, która zawsze leżała poza zasięgiem możliwości Karola Wielkiego, oraz rozciągnięcie tej władzy duchowej na Skandynawów w w. XI. Jakkolwiek skomplikowaną sprawą jest interpretacja historii, sądzę, że ta argumentacja Toynbeeego nie jest pozbawiona siły.

Wreszcie, analizując cały czas kwestię skuteczności programu Łagodności, chcę jeszcze raz rozpatrzeć cechy sytuacji, do której się odnosi. Sytuacja ta to rozkład cywilizacji w wyniku załamania się procesu jej rozwoju, rozszczępienie się całości społecznej na pasożytującą Dominującą Mniejszość i wyobcowany Proletariat, nasilający się chaos wewnętrznych konfliktów i rosnące zmęczenie bratobójczymi walkami. Wydaje się rzeczą prawdopodobną, sądzę, że gleba taka będzie rodzić właśnie bohaterów postawy, nie miecza, rodzić wstrząsające losy ludzi zyskujących wielki, gorący szacunek społeczny, a brutalnie niszczonej przez przemoc panujących. Ich legenda i brutalny los mogą bardziej pobudzać ludzi do działania i łączyć w zwarte szeregi niż komenda wojskowa. To wokół nich i ich legendy może się formować nowa całość społeczna.

Pragnę jeszcze zauważyć, że sukces taki jest sukcesem społeczności, nie jednostek. Swą pozycję ustala on kosztem tragicznych losów wybitnych jednostek. Czy ma to być poświęcenie się jednostki dla społeczeństwa? Czy ma być to program skuteczny dla społeczności, lecz „nie-skuteczny” dla jednostki, to znaczy wymagający od niej wyrzeczenia się własnych interesów na rzecz interesów całości? Sądzę, że przekonywającą odpowiedź można znaleźć w stosunku ludzi do swych cierpiących bohaterów. Sądzę, że w równym stopniu występują tam dreszcz przestachu i podświadome uczucie wdzięczności co uczucie zazdrości. Również wchodząc w psychikę „cierpiącego bohatera”, choć wczucie się w nią może być nieraz trudnym problemem intelektualnym, można zauważyć uczucie

jakiejś satysfakcji z własnego życia, dumy, poczucia własnej wartości, ulgę sprawdzenia się.

Mimo też energicznej obrony programu Toynbeego chciałbym zaproponować samodzielne spojrzenie na tenże program. Polegałoby ono na potraktowaniu postulatu Łagodności jako postulatu akcentowania tego elementu działania, a nie wyłączości przez całkowitą eliminację dopełniającego elementu określonego jako Gwałtowność. Toynbee nie formułuje wprost w ten sposób swego programu, nie wytycza dopuszczalnych granic Gwałtowności, pozostawiając ten temat nietknięty. Jeżeli program Łagodności zabarwiony zaproponowanym przeze mnie spojrzeniem, to może będzie miał większe szanse uniknięcia losu programów utopijnych.

Пиотр Скуджик

ОБЩЕСТВЕННО-МОРАЛЬНАЯ ПРОГРАММА
АРНОЛЬДА ТОЙНБЕ

Резюме

В статье представлено критическое мнение о взглядах А. Тойнбе — историка, автора синтеза истории человечества. Автор концентрирует свое внимание на науках, какие, по мнению Тойнбе, вытекают из истории для современных обществ, борющихся с проблемами существования. Рассмотрена главная идея этих наук — идея духовного Преображения (*Transfiguration*) и на ее примере показано отношение Тойнбе к христианской традиции. Далее автор конкретизирует идею Преображения, выраженную при помощи оппозиционных категорий Мягкость (*Gentleness*) и Сила (*Violence*), относящихся к способам общественного действия. Анализируется проблема возможной утопии программы Тойнбе.

Piotr Skudrzyk

Socio-moral programme of Arnold Toynbee

Summary

The paper offers a critical presentation of the views of Arnold Toynbee, a historian, originator of the great synthesis of the history of mankind. The author concentrates on the knowledge which, in Toynbee's opinion, ensues from history for the contemporary societies struggling against the problems of existence. There is discussed the leading idea of this knowledge — the idea of Transfiguration of

mentality, and against this background the author shows Toynbee's attitude toward the tradition of Christianity. Next, the author shows how is materialized the idea of Tansfiguration expressed through the opposite categories of Gentleness and Violence. There is also analysed the controversial problem of the utopian character of Toynbee's programme.